Dariusz J. Gregorczyk

POLSCY URZĘDNICY W ADMINISTRACJI BOŚNI I HERCEGOWINY W LATACH 1879-1914

W drugiej połowie XIX wieku Bośnia i Hercegowina już od kilku stuleci wchodziły w skład państwa tureckiego. Na tym niewielkim skrawku Półwyspu Bałkańskiego mieszkało w tym okresie ponad 1 500 000 osób. Największy procent ludności zamieszkującej wymienione terytorium stanowili Słowianie[1].

Pod względem gospodarczym ziemie te należały do jednych z najbardziej rozwiniętych regionów Imperium Osmańskiego. Pozycja ekonomiczna obu prowincji miała ścisły związek z przeprowadzonymi reformami politycznymi i gospodarczymi w państwie tureckim. Podjęte przez władze działania w połowie XIX w. były próbą ratowania gospodarki państwa i pozycji sułtana, a ponadto zakładały ustabilizowanie sytuacji wewnętrznej kraju. W założeniach stambulskich reformatorów powyższe kroki miały również wpłynąć na poprawę politycznej pozycji Turcji na arenie międzynarodowej.

Jednym z ważniejszych aspektów wprowadzanych zmian było ograniczenie autonomii poszczególnych prowincji państwa. Proces przekształceń został przeprowadzony w całym kraju, a jednym z jego podstawowych celów było stworzenie scentralizowanego systemu administracyjnego ściśle podlegającego władzy sułtana. Na obszarze Bośni i Hercegowiny działania Porty spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem miejscowych feudałów – poturczonych Słowian, którzy obawiali się utraty dominującej pozycji w prowincji. Antysułtański bunt został krwawo stłumiony na przełomie 1850 i 1851 r. przez wojska tureckie pod dowództwem serbskiego poturczeńca – Omera Paszy Latasa. Należy wspomnieć, że w trakcie prowadzonych walk w szeregach wojsk tureckich znajdowali się oficerowie i żołnierze pochodzenia polskiego.

Planowane reformy na obszarze obu prowincji były wprowadzane stopniowo, lecz konsekwentnie. Najważniejsze stanowiska w strukturach władz państwowych i lokalnych zajęli zawodowi urzędnicy tureccy, wywodzący się z pozostałych obszarów państwa osmańskiego. Postanowienia dotyczące przeprowadzenia znaczącej reorganizacji systemu administracyjnego dla obu prowincji zapadły

[1] Por. m.in.: I. Bozić, S. Ćirković, M. Ekmecić, V. Dedijer, *Historija Jugoslavije*, Belgrad 1973, s. 318-319, 324-325; *Nieco cyfr z Bośni i Hercegowiny*, „Świat Słowiański" 1909, s. 391-396; L. Prószyński, *Bośnia i Hercegowina*, Warszawa 1882; L. Wasilewski, *Skład narodowościowy państw europejskich*, Warszawa 1933.

7 listopada 1874 roku[2]. Podjęto wtedy decyzję o połączeniu Bośni i Hercegowiny w jeden organizm – wilajet bośniacki, który składał się z 7 tzw. sandżaków (Sarajewo, Zvornik [Tuzla], Travnik, Banja Luka, Bihać i Mostar). Na czele tej jednostki organizacyjnej stał wezyr (gubernator) mianowany bezpośrednio przez centralne władze państwa. W jego ręku została skupiona cała władza cywilna prowincji, a jednocześnie był on głównodowodzącym wojsk tureckich stacjonujących na tym obszarze. Ważną reformą było powołanie rady wilajetu, która spotykała się raz do roku, a jej członkowie składali się z ludności muzułmańskiej. Niemniej jednak na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w. do udziału w pracach rady zostali dopuszczeni także przedstawiciele ludności chrześcijańskiej. Niestety, ze względu na bardzo niską pozycję tej części społeczności bośniackiej ich wpływ na pracę rady wilajetu był praktycznie znikomy[3].

Pobyt urzędników polskiego pochodzenia na tym obszarze miał ścisły związek z realizowanymi przez Portę działaniami mającymi przyczynić się do rozwoju gospodarczego tych ziem. Zarządzający wilajetem bośniackim – wezyr Topola Szerif Osman – przeprowadził szereg prac, które przyczyniły się do poprawy sytuacji gospodarczej tej prowincji. W trakcie przemian, jakie dokonywały się w Bośni i Hercegowinie na początku drugiej połowy XIX w., nie zabrakło polskich urzędników. Jednym z nich był A. Przeździecki, który został naczelnym dyrektorem robót publicznych[4]. Kilkunastu innych polskich inżynierów w służbie tureckiej brało bezpośredni udział przy powstawaniu nowych szlaków kolejowych, dróg i mostów. Polacy znajdowali zatrudnienie jako naczelnicy stacji kolejowych, urzędnicy telegraficzni oraz inspektorzy dróg. Pobyt Polaków, głównie kadry inżynieryjno-technicznej, był z reguły czasowy i wiązał się ściśle z realizacją zadań służbowych. Pozostała część kadry urzędniczej, która zdecydowała się osiąść na stałe w tym rejonie Bałkanów, ze względu na małą liczebność i zajmowane stanowiska nie była w stanie odegrać większej roli w życiu społecznym i politycznym wilajetu bośniackiego.

Niezmiernie ważnym czynnikiem dla ówczesnej sytuacji politycznej i społecznej panującej w tej części Półwyspu Bałkańskiego był fakt budzenia się świadomości narodowej tamtejszej społeczności i próby uzyskania przez nie niepodległości. W Bośni i Hercegowinie wszelkie ruchy antytureckie były inspirowane nie tylko przez ówczesne mocarstwa europejskie, lecz także i przez władze serbskie w Belgradzie, które pretendowały do odgrywania kierowniczej roli wśród dla Słowian południowych.

Szczególnie ostro, w drugiej połowie XIX stulecia, rysowała się polity-

[2] Ibrahimagić O., *Državno-pravni razvitak Bosne i Hercegovine*, Sarajevo 1978, s. 18-19 http://www.scribd.com/doc/13423137/Dravno-pravni-razvitak-Bosne-i-Hercegovine-dr-Omer-Ibrahimagi.

[3] T. Wasilewski, W. Felczak, *Historia Jugosławii*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1985, s. 343; A. Giza, *Bośnia i Hercegowina w dobie tureckiego i austriackiego panowania (1800-1914)*, Szczecin 2002, s. 52.

[4] A. Lewak, *Dzieje emigracji polskiej w Turcji (1831-1878),* Warszawa 1935, s. 191; J. Albin, *Polacy w Jugosławii*, Lublin 1983, s. 23.

ka Turków w stosunku do ludności słowiańskiej wyznania chrześcijańskiego – sułtan i jego administracja twardą ręką rządzili w tej części swojego imperium. Stambuł, prowadząc represyjną politykę religijną i społeczną w tym wilajecie, doprowadził do dużego zróżnicowania prowincji pod względem społecznym i gospodarczym. Postępowanie to spowodowało narastanie groźnych konfliktów o podłożu społecznym, narodowym i religijnym, które w efekcie często przeradzały się w regularne antytureckie powstania i starcia zbrojne. W 1875 r. antysłowiańska polityka Porty doprowadziła do wybuchu powstania w Bośni i Hercegowinie, które w krótkim czasie swoim zasięgiem objęło dużą część Półwyspu Bałkańskiego.

Po prawie czteroletnim okresie zmagań militarnych (1875-1878) zakończonych klęską Turcji, Bośnia wraz z Hercegowiną zmieniły swój status prawny i polityczny. Na mocy postanowień kongresu berlińskiego, który toczył się od 13 czerwca do 13 lipca 1878 r., mocarstwa europejskie przyznały Austro-Węgrom prawo okupacji i administracji tego tureckiego wilajetu[5]. Austriacy prawie natychmiast, bo już 29 lipca 1878 r., przystąpili do realizacji uchwał podjętych na konferencji mocarstw w Berlinie i zbrojnie wkroczyli do obu tych prowincji. Ku zaskoczeniu austriackiego sztabu generalnego, wojska cesarskie, wśród których znajdowali się Polacy, spotkały się z silnym i dobrze zorganizowanym oporem ze strony ludności muzułmańskiej. W wielu miejscowościach dochodziło do krwawych walk, a obie strony poniosły duże straty. Szczególnie zacięte starcia toczyły się w Sarajewie, Mostarze i Trebinii[6]. Pomimo użycia silnego korpusu, bo liczącego około 150 tys. żołnierzy, walki w Bośni i Hercegowinie przeciągnęły się o parę miesięcy, a opór stawiany wojskom austriackim został krwawo stłumiony dopiero na początku września 1878 r. Należy nadmienić, że z formalnego punktu widzenia obszar ten pozostawał częścią składową państwa tureckiego aż do roku 1908, kiedy to został anektowany przez Austro-Węgry.

Z chwilą zajęcia Bośni i Hercegowiny zarząd nad tymi obszarami był sprawowany początkowo przez ministra spaw zagranicznych, lecz w dniu 26 lutego 1880 r. cesarz Franciszek Józef I podjął decyzję o przyporządkowaniu władz cywilnych tych ziem austro-węgierskiemu ministerstwu finansów[7]. Również w październiku tego roku ustanowiono rząd krajowy dla zarządzania prowincją z siedzibą w Sarajewie. Jednocześnie, aby nie komplikować sytuacji wewnętrznej w nowo zajętej prowincji, zdecydowano się pozostawić istniejący poturecki podział administracyjny kraju, zmieniając tylko nazewnictwo, sandżaki na Kreise (regiony), a kazy – jednostki administracyjne niższego stopnia –

[5] J. Skowronek, M. Tanty, T. Wasilewski, *Historia Słowian południowych i zachodnich*, Warszawa 1988, s. 411; *Historja Jugoslavije*, op. cit., s. 325; E. Werner, W. Markov, *Geschichte der Türken von den Anfangen bis zur Gegenwart*, Berlin 1978, s. 211.

[6] Pismo konsula Streuza do hr. J. Andrassego z 31.07.1878 r. [w:] B. Gavrinović, *Bosna i Hercegowina u doba Austrougarskie okupacije 1878 g.*, Sarajewo 1973, dok. Nr 7, s. 34-36.

[7] Ibrahimagić O., op. cit., s. 24.

na Bezirke (okręgi)[8].

Ze względu na utrzymującą się trudną sytuację polityczną i społeczną oraz antyaustriackie wystąpienia miejscowej ludności, przez pierwsze lata okupacji faktyczną władzę w Bośni i Hercegowinie sprawowały władze wojskowe. Dopiero po stłumieniu powstań rząd wiedeński ustanowił cywilnego namiestnika dla obu prowincji – został nim polityk węgierski Beniamin Kallay, któremu podlegały stacjonujące tam jednostki wojsk austriackich.

Po przejęciu kontroli nad prowincjami władze austriackie starały się przede wszystkim ugruntować swoją pozycję militarną i polityczną. Bośnia stała się doskonałą bazą dla prowadzonych przez wiedeńskich dyplomatów i polityków działań politycznych i ekonomicznych, skierowanych na pozostałe państwa Półwyspu Bałkańskiego. Dążąc do umocnienia swojego panowania na nowo zdobytych terenach, rząd w Wiedniu zdecydował się „nasycić" obszary Bośni jak największą liczbą kolonistów pochodzących ze wszystkich regionów cesarstwa. Poprzez zakrojoną na dużą skalę akcję kolonizacyjną chciano osłabić tę część lokalnego społeczeństwa, która miała aspiracje do utworzenia niezależnego państwa słowiańskiego. Ponadto planowano w ten sposób znacznie ograniczyć wpływy Serbii, która dążyła do włączenia tych terenów do swojego państwa. Efektem tak prowadzonej polityki było przybycie w latach 1879 – 1914 na ziemie bośniackie od 180 000 do 200 000 osadników[9].

Jednakże zajęcie i okupacja tych ziem przyniosły rządowi wiedeńskiemu wiele poważnych problemów dotyczących spraw natury politycznej, militarnej i społecznej. Nowe władze nie zdecydowały się m.in. na zmianę istniejącego sytemu feudalnego, jakiemu podlegali bośniaccy chłopi[10]. Nierozwiązane problemy społeczne i gospodarcze stały się przyczyną licznych niepokojów i miały bezpośredni wpływ na wszystkie aspekty życia mieszkańców obu prowincji.

Ważnym celem, jaki stawiali sobie nowi okupanci po wkroczeniu do Bośni i Hercegowiny na początku lat osiemdziesiątych XIX w., było zorganizowanie własnych struktur administracyjno-prawnych w celu lepszego zarządzania prowincją. Nowa administracja miała stać na straży umocnienia wpływów i panowania Austro-Węgier na tym terenie, a jednocześnie zastąpić źle funkcjonujący i w dużym stopniu przestarzały poturecki system zarządzania. Realizacja tego planu od początku napotykała na duże trudności. Władze austriackie zamierzały bowiem zbudować swoją administrację przede wszystkim w oparciu o urzędników pochodzących z monarchii. Było to z jednej strony bardzo słuszne posunięcie, gdyż Wiedeń pozyskał do pracy lojalnych i całkowicie posłusznych urzęd-

[8] M.A. Hoare, *The History of Bosnia*, Manufactured in Lebanon, 2007, s. 71-72; A. Bebler, *Federalizm w Europie Południowo-Wschodniej*, „Sprawy Międzynarodowe" 2006, nr 2, s. 33; A. Giza, op. cit., s. 95.

[9] W Bośni i Hercegowinie w 1886 r. było 16 275 poddanych austriackich, a w 1910 r. liczba ludności napływowej dochodziła prawie do 100 000 osób, Por. V. Dedijer, *Sarajewo 1914*, t. 1, Łódź 1983, s. 330; M.A. Hoare, op. cit. s. 72.

[10] V. Dedijer, *Sarajewo 1914*, t. 1, op. cit., s. 109-110.

ników, którzy bronili interesów Austro-Węgier. Z drugiej strony prowadzona polityka kadrowa wywoływała wśród Serbów i Chorwatów bośniackich negatywny stosunek do urzędników niemieckich i węgierskich. Ponadto napotykano na trudności przy obsadzaniu wszystkich nowo powstałych stanowisk pracy, powodem czego był brak na tym terenie pracowników mających odpowiednie wykształcenie i przygotowanie zawodowe. Zajęcie Bośni i Hercegowiny spowodowało dużą emigrację ludności muzułmańskiej, w tym liczną rzeszę osób zatrudnionych w strukturach administracyjnych. W 1878 r. odnotowano, że na swoich stanowiskach pozostało zaledwie 120 urzędników tureckich[11]. W pierwszych latach wprowadzania austriackiego systemu zarządzania rząd sarajewski niechętnie zatrudniał do pracy w administracji przedstawicieli miejscowej ludności. Ponad 20 lat później odsetek zatrudnionych pracowników pochodzenia miejscowego w urzędach wynosił 26,48% (w tym 18,48% katolików, 5% muzułmanów i zaledwie 3% prawosławnych) i z biegiem czasu stawał się coraz bardziej znaczący[12]. W pierwszych latach funkcjonowania nowej władzy można było odnotować na obszarze obu prowincji bardzo duży napływ wykwalifikowanej kadry urzędniczej, przede wszystkim z Austrii i Węgier. Już w 1895 roku było zatrudnionych 7858 urzędników „niemieckich", a przed wybuchem I wojny światowej liczba pracowników administracyjnych na obszarze Bośni i Hercegowiny sięgała prawie 14 tys. osób[13]. Niemniej jednak zapotrzebowanie na wykwalifikowane kadry – szczególnie pracowników wymiaru sprawiedliwości, urzędów krajowych i samorządowych, kadry inżynieryjnej i technicznej oraz lekarzy było w dalszym ciągu duże. Wobec braku odpowiedniej liczby wykwalifikowanej kadry oraz nieprzychylnej postawy miejscowej ludności względem urzędników niemieckich i węgierskich, Wiedeń zdecydował się na wciągniecie do współpracy inteligencji z pozostałych obszarów cesarstwa[14]. Realizując powyższy plan, władze starały się zatrudnić w pierwszej kolejności młodych i ambitnych ludzi pochodzenia słowiańskiego – głównie Czechów, Chorwatów i Polaków. Ta część przyszłej kadry urzędniczej, reprezentując interesy monarchii, miała jednocześnie gwarantować szybszy i pełniejszy kontakt pomiędzy rządzącymi a miejscową ludnością. Z tych powodów na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX stulecia, w celu pozyskania kandydatów do pracy w Bośni, można było zaobserwować wzmożoną agitację prowadzoną przez władze, m.in. wśród studentów i absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Zachęcając Polaków do podjęcia zatrudnienia w tej nowej słowiań-

[11] A. Giza, op. cit., s. 95.

[12] T. Wasilewski, W. Felczak, op. cit., s. 412-413,

[13] B. Milosević, *Austrougarska polityka u Bosanskoj Krajini u okupacionom razdoblju 1878-1908*, http://www.arhivrs.org/Upload/Udruzenje/3_1_2010_5_Glasnik_br1_02.pdf; M. Glettler, *Bosnien-Herzegowina in der Habsburgermonarchie: Selbstregulierung oder Intervention*, s. 219-220, http://epa. oszk.hu/01500/01536/00022/pdf/UJ_1995_1996_217-231.pdf.

[14] K. Spasowicz, *Pisma*, t. VI, Petersburg 1892, s. 127; J. Magiera, *Ludność polska w Bośni*, Kraków 1912, s. 1.

skiej prowincji Austro-Węgier, obiecywano im wyższe uposażenie pieniężne, możliwość uzyskania lepszych stanowisk pracy, a w perspektywie zrobienie szybszej kariery na niwie zawodowej. Jednakże od osób, które zdecydowały się na podjęcie pracy w dalekiej Bośni, wymagano bardzo dobrej znajomości przepisów i uregulowań prawnych obowiązujących w monarchii. Prawnicy musieli zdawać dodatkowe egzaminy ze znajomości prawa, a ponadto byli zobowiązani do zdania w przeciągu roku egzaminu z „języka krajowego"[15]. Aby nie zniechęcić całkowicie nowych pracowników do pracy w odmiennych i nieraz bardzo trudnych warunkach, lokalne władze decydowały się niejednokrotnie na przyznawanie napływowym urzędnikom pewnych ulg i udogodnień. Pracownicy mogli być zwalniani z niektórych egzaminów lub ewentualnie przesuwano je na terminy bardziej dla nich dogodne. Również pozostałe grupy pracowników administracji państwowej i krajowej oraz lekarze i kadra inżynieryjna byli zobowiązani, na podstawie podpisanych umów, do szybkiej nauki języka serbsko-chorwackiego.

Napływ polskiej inteligencji do Bośni trwał z różnym natężeniem nieprzerwanie od 1878 roku, aż do momentu wybuchu na Bałkanach konfliktów zbrojnych w latach 1912 – 1913. Aktywnie prowadzona agitacja przez władze w polskich ośrodkach naukowo-kulturalnych na przełomie XIX i XX wieku nie pozostała bez echa. Właśnie w tym okresie można było zaobserwować największy napływ polskich urzędników, lekarzy, sędziów i prokuratorów do tej prowincji. Znaczącą liczbę Polaków zatrudnionych w administracji państwowej i krajowej odnotowały: wychodzący od 1897 r. dziennik „Bosanski Glasnik", „Bosnjak Kalendar za prostu godinu" z 1898 r. oraz wyniki spisów ludności miejscowej dokonywane na początku XX wieku[16]. Najliczniejszą grupę zawodową polskiej inteligencji w Bośni stanowili urzędnicy administracyjni, sędziowie, prokuratorzy i lekarze. Ponadto na tym obszarze zatrudnienie znaleźli również oficerowie polscy stacjonujący w miejscowych austriackich garnizonach, kadra inżynieryjna i techniczna oraz kilku nauczycieli i księży[17].

Polscy urzędnicy pracujący w Bośni i Hercegowinie zajmowali w strukturach władz krajowych Bośni i Hercegowiny przeważnie średnie stanowiska administracyjne, gdyż wyższe funkcje były z reguły zarezerwowane dla Niemców i Węgrów. Z upływem czasu można było jednak zauważyć wzrost rangi i znaczenia naszych rodaków na tym obszarze. Natomiast w administracji samorządowej niejednokrotnie wielu polskich urzędników sprawowało znaczące funkcje.

Jednym z pierwszych, który rozpoczął działalność w tej prowincji, był lojalista krakowski – Stanisław Mieroszewski. Polityk ten zachęcony możliwością odegrania większej roli w zarządzaniu Bośnią i Hercegowiną przybył do Sarajewa na

[15] T. Lubaczewski, *Osadnictwo polskie w Bośni*, Warszawa 1922, s. 12; J. Magiera, *Ludność polska w Bośni*, op. cit. s. 1; S. Bełza, *Nad brzegami Bosny i Narenty*, „Wędrowiec" 1898, s. 695.

[16] J. Albin, op. cit., s. 27; J. Magiera, op. cit., s. 1; T. Lubaczewski, op. cit. s. 12; S. Bełza, op. cit., s. 695.

[17] Por. *Polacy w Bośni, Polacy o Bośni. Przewodnik bibliograficzny z komentarzami*, oprac. K. Wrocławski, red. M. Bogusławska, N. Różycki, Warszawa 2003, s. 14-40.

początku 1880 r. W lutym tego roku objął stanowisko radcy rządowego przy rządzie krajowym[18]. Ulegając propagandzie kół austriackich, snuł plany dotyczące przebudowy i rozwoju tego zacofanego, w porównaniu z pozostałymi częściami Austro-Węgier, regionu monarchii. Stanisław Mieroszewski popierał działania rządu zmierzające m.in. do zmiany przestarzałych, potureckich stosunków społecznych i gospodarczych panujących we wsiach bośniackich. Pragnął również założyć w Sarajewie towarzystwo naukowe. Realizację swoich zamierzeń i działań wiązał z nadzieją na zrobienie dalszej kariery politycznej w rządzie bośniackim – prawdopodobnie liczył na objęcie w przyszłości stanowiska gubernatora tej prowincji. Z dużym niepokojem na plany Polaka patrzyła lokalna administracja austriacka. Podjęte przez nią działania w krótkim czasie ostudziły zapał i zamierzenia Stanisława Mieroszewskiego. Ten całkowicie rozczarowany i zniechęcony do panujących stosunków w Sarajewie, zdecydował się rok później powrócić na stałe do Krakowa. W trakcie swojego pobytu w Bośni napisał artykuł do krakowskiego tygodnika „Kłosy", który poświęcony był historii tej prowincji w kontekście stosunków społecznych i gospodarczych panujących na tych ziemiach[19]. Na uwagę zasługuje fakt, że powyższa publikacja należała do jednej z pierwszych poruszających problematykę gospodarczą i społeczną ludności zamieszkującej na tych terenach, jaka ukazała się w ówczesnej prasie polskiej.

Największe skupisko inteligencji polskiej znajdowało się w stolicy prowincji – Sarajewie. W rządzie krajowym jako radcy dworu byli zatrudnieni dwaj Polacy – doktor Jan Żarnowski oraz Stanisław Solecki. Funkcje sekretarzy stanu objęli również urzędnicy pochodzenia polskiego, a mianowicie Leon Grządziel i Stanisław Babiński. Jan hr. Szembek (bliski współpracownik płk. Józefa Becka i późniejszy wiceminister spraw zagranicznych RP w latach 1932 – 1939), zdobywał doświadczenie polityczne i dyplomatyczne, pracując jako referent w Namiestnictwie w Bośni i Hercegowiny[20]. Zwiększająca się fala emigrantów do Bośni spowodowała, że rząd krajowy powołał w oddziale gospodarczym na stanowisko nadgeometry kolejnego naszego rodaka – Roberta Miączyńskiego. Do jego zadań należało m.in. przydzielanie ziemi pod przyszłe gospodarstwa dla polskich osadników[21]. Na przełomie XIX i XX wieku wiceburmistrzem Sarajewa został doktor Nieć. Należy nadmienić, że w tym okresie prowadził własną kancelarię adwokacką, a ponadto zajmował się sprawami handlowymi. Również w Sarajewie, oprócz wyżej wspomnianych urzędników, pracowali radcy F. Wolff i J. Przybylski. Jednym z dyrektorów banku krajowego z siedzibą w stolicy Bośni był również Polak, niejaki pan Lekki[22].

Bardzo ważnym dla funkcjonowania całości administracji było zabezpie-

[18] *Polski Słownik Biograficzny*, 1976, T. XXI, s. 4.

[19] S. M., *Listy z Sarajewa. Społeczne Stosunki Bośni*, „Kłosy" 1881, s. 20, 36, 52, 158, 166, 188.

[20] *Historia dyplomacji polskiej 1918 – 1939*, t. V, pod red. P. Łossowskiego, Warszawa 1995, s. 47.

[21] M. Czermiński, *Wspomnienia z misji między Polakami nad Bosforem w Bośni i na Krecie*, Kraków 1901, s. 96; J. Albin, op. cit., s. 27.

[22] K. Sosnowski, *Z podróży w kraje południowych Słowian*, „Świat Słowiański" 1913, s. 590-591.

czenie przez rząd prawidłowego działania urzędów i placówek terenowych. Sprawna praca powyższych urzędów decydowała o skuteczności wprowadzania przez nowe władze zmian administracyjno-prawnych w całej prowincji. Nie był to z pewnością proces łatwy, głównie z powodu negatywnej postawy miejscowego społeczeństwa, a w szczególności ludności wyznania muzułmańskiego. W tych trudnych warunkach na terenie całej Bośni w wielu miastach Polacy zajmowali kierownicze stanowiska w urzędach miejskich i obwodowych. W Jajcach od 1899 r. na czele starostwa powiatowego stanął młody i energiczny urzędnik – Franciszek Jakubowski. Był on człowiekiem o „szerokich horyzontach", wielkich aspiracjach i ogromnej pracowitości. Znany polski podróżnik i publicysta Stanisław Bełza tymi słowami charakteryzował pracę naszego rodaka: „Taki naczelnik powiatu jajeckiego p. Jakubowski, nieraz z powodu braku wygodnych dróg, cały dzień nie zsiada z konia objeżdżając sam we wszystko"[23]. Dzięki kompetentnemu sprawowaniu pełnionego urzędu, kilka lat później został mianowany na stanowisko starosty w Banja Luce. Oprócz wymienionego starosty Jakubowskiego jako urzędnicy pracowali tam ponadto doktor Władysław Januszewski oraz inżynier Adam Niedzielski. Stosunkowo duże skupisko polskiej inteligencji znajdowało się również w Dolnej Tuzli. Nadradcą finansowym, dla tego obwodu administracyjnego, został Robert Albinowski. Ze względu na bardzo dobre przygotowanie zawodowe wielu polskich urzędników piastowało stanowiska starostów w urzędach powiatowych na terenie Bośni i Hercegowiny. W miejscowości Biljek powyższą funkcję sprawował polski lekarz – Bolesław Żmigród. Podobnie wyglądała sytuacja w Visegradzie, w którym starostą był również polski lekarz – Mieczysław Marowski. Doktor M. Marowski, piastując posadę administracyjną, prowadził równolegle, choć w ograniczonym zakresie, praktykę lekarską. Podobna sytuacja miała miejsce w miejscowości Trebinje, gdzie „polskim starostą" został doktor prawa – Adam Przybyłowicz. Ten urzędnik i równocześnie naukowiec swoją karierę administracyjną rozpoczynał na początku lat dziewięćdziesiątych XIX stulecia w Dolnej Tuzli. W 1895 r. w Travniku, niewielkim wówczas miasteczku o przewadze ludności muzułmańskiej, starostą został mianowany pan Chrzanowski. Natomiast starosta Bardacz piastował w tym samym okresie tę odpowiedzialną funkcję w miejscowości Stolac. W Prnjavorze na początku XX wieku starostą został J. Stonawski. W miejscowości Derventa urzędnikami byli: M. Niedzielski, S. Babiński, W. Gruszecki, L. Tertil, E. Michalski, P. Fedor, F. Rosa i A. Syrek[24].

Równie liczną grupę polskiej inteligencji pracującej w Bośni stanowili radcy sądowi, sędziowie i prokuratorzy. Można ich było spotkać we wszystkich większych ośrodkach miejskich tej prowincji Austro-Węgier. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku w sądzie okręgowym w Banja Luce

[23] S. Bełza, *Nad brzegami Bosny i Narenty*, Warszawa 1899, s. 253.

[24] D. Drljaća, *Kolonizacja i żiwot Poljaka y Jugoslowienskim zemlama. Od kraja XIX do połowine XX wieka*, Belgrad 1985, s. 24-25.

pracował M. Fedyński, a w Bihaciću J. Bajer. Sędziami, którzy znaleźli zatrudnienie w bośniackimi wymiarze sprawiedliwości, byli również: P. Lewicki w Prijedorze, W. Gołąb w Travniku, G. Ebner w Bośniackiej Gradyszce, czy dr B. Modzik w Prnjavorze[25]. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych liczba polskich sędziów była tak duża, że przebywający w tym czasie w Bośni wyżej wspomniany Stanisław Bełza, tak pisał o tej grupie Polaków w czasopiśmie „Wędrowiec" z 1898 r.: „W Sarajewie na 4 radców sądowych jest 2 Polaków. Nadto prokuratorem sądu jest Polak pan Turzański, ale w Banialuce wszyscy radcy i jedyny sekretarz sądowy zaliczają się do narodowości naszej. To samo jest w Trawniku, w Dolnej Tuzli na czterech radców sądu jest 3 Polaków, w Mostarze na trzech, dwóch. I tak prawie wszędzie"[26]. Ks. Marcin Czermiński po odbyciu podróży do Bośni i Hercegowiny pod koniec XIX wieku informował, że w tym czasie na 100 urzędników sądowych pracujących w tym regionie 70 było Polakami[27].

Odsetek Polaków zatrudnionych w „bośniackim" wymiarze sprawiedliwości jeszcze bardziej wzrósł pod koniec pierwszego dziesięciolecia XX wieku. W tym okresie prestiżowe stanowisko prezydenta senatu sądu krajowego w Sarajewie pełnił J. Hordyński. W sądzie krajowym na 12 radców 9 było Polakami, co z pewnością świadczyło o wysokich umiejętnościach zawodowych naszych rodaków. Również w tak zwanym „terenie" polscy sędziowie bardzo często zajmowali stanowiska kierownicze. W Banja Luce prezesem sądu był Adam Szaszkiewicz, prokuratorem Franciszek Lubaczewski, a Aleksander Drozd sekretarzem. W Bihaću na czele tamtejszego sądu stał Marian Turzawski, Wiktor Zarzycki był radcą, natomiast Karol Krasicki pełnił funkcję sekretarza sądowego. W Travniku prezydentem miejscowego sądu był Józef Ilnicki, radcami zostali Stefan Tobiasz i Jan Bieleń. Natomiast w Dolnej Tuzli prezydentem sądu był W. Wąsowicz, a radcami Jan Masłoń i Florian Grabiński[28]. W tych miejscowościach, gdzie pracownikami sądów byli w większości Polacy, zdarzały się przypadki, że na wewnętrznych posiedzeniach chętniej rozmawiano po polsku niż po niemiecku[29].

Obejmując w 1878 r. w posiadanie tę poturecką prowincję, władze austriackie stanęły przed problemem rozciągnięcia nad miejscową ludnością opieki medycznej. W tym celu powstał Zarząd Sanitarny, któremu podlegali lekarze rządowi, odpowiednio w powiatach, obwodach i miasteczkach. Ogromne zapotrzebowanie na wykwalifikowanych specjalistów z zakresu medycyny, jakie uwidoczniło się po zajęciu Bośni i Hercegowiny, zmusiło rząd wiedeński do szukania dodatkowych kadr lekarskich dla ludności tej prowincji. Korzystając z powstałej sytuacji, wielu polskich lekarzy zdecydowało się zgłosić do pracy na tych jeszcze półdzikich terenach. Wysokie kwalifikacje polskich lekarzy uwidoczniły

[25] D. Drljaća, op. cit. s. 25.
[26] S. Bełza, *Nad brzegami Bosny i Narenty*, „Wędrowiec", op. cit., s. 695.
[27] M. Czermiński, *Z podróży po Bośni i Hercegowinie*, Kraków 1899, s. 37.
[28] J. Albin, op. cit., s. 27.
[29] T. Lubaczewski, op. cit., s. 12; M. Czermiński, *Z podróży po Bośni i Hercegowinie*, op. cit., s. 37.

się w zajmowanych przez nich stanowiskach. Dyrektorem Szpitala Krajowego w Sarajewie na przełomie XIX i XX wieku został doktor Leopold Glück, który prowadził jednocześnie oddział chorób skórno-wenerycznych[30]. Jego specjalnością były badania związane z leczeniem trądu. Należy podkreślić, że cała rodzina doktora Glücka – jego żona, synowie i ich rodziny na trwałe wpisali się w życie naukowe i społeczne tej prowincji[31]. W tym samym szpitalu pracował także doktor Ludomir Korczyński. Był on absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, a w szpitalu w Sarajewie kierował oddziałem chorób wewnętrznych. Trzecim Polakiem w tej placówce medycznej, który również piastował kierownicze stanowisko ordynatora oddziału ginekologicznego, był dr Włodzimierz Mikucki. Fakt, iż polscy lekarze zajmowali tak odpowiedzialne stanowiska w trzech oddziałach wspomnianego szpitala, może świadczyć o ich wysokich kwalifikacjach medycznych, jak również o umiejętnościach związanych z administrowaniem jednostkami organizacyjnymi powierzonymi ich opiece. Ponadto w Sarajewie pracowali m.in. dr Z. Dziubanowski, dr J. Solarski, dr R. Sopociński i dr R. Widyński[32].

Również w terenie pracowała spora grupa lekarzy pochodzenia polskiego. Warunki pracy, z jakimi zetknęli się Polacy, były z reguły bardzo ciężkie. Niejednokrotnie musieli oni pokonywać nie tylko duże odległości, lecz także, co było znacznie trudniejsze, przesądy i uprzedzenia miejscowej ludności. Trudne warunki pracy i bytu nie zniechęciły polskich lekarzy, którzy zawsze starali się nieść pomoc i ratunek Serbom, Chorwatom i Turkom. Jednym z lekarzy okręgowych był doktor Sopiński. W Tuzli lekarzem rządowym był dr Mrazowicz, który ożenił się z Niemką, a w Graczanicy praktykę lekarską prowadził dr Karliński. Stanisław Bełza, podróżując po Bośni i Hercegowinie pod koniec XIX w., spotkał w pociągu polskiego lekarza – dr Goldfarba. Ten opowiedział naszemu publicyście m.in. takie, wydawałoby się z pozoru, zabawne wydarzenie: „Zdarzyło się, że choroba kobiety, do której zostałem wezwany, była groźną. Zwróciłem uwagę męża na to, iż bez dokładnego zbadania, za życie jej ręczyć nie mogę. Po pewnym wahaniu, mąż się zgodził, zgodziła się i jego żona, alem gdym ją opukiwał, by doszukać się miejsca zaatakowanego, nie mogłem powstrzymać się od śmiechu, gdy z ust jej wydobywały się głośne jęki, świadczące nie o jej fizycznym cierpieniu, ale o tym, iż ją to niezmiernie kosztowało, że obcy mężczyzna dopuszczonym do niej być musiał"[33]. Niestety, nie był to odosobniony przypadek tego rodzaju, w którym lekarz nie mógł normalnie zbadać pacjenta. Nagminnym wręcz stało się niedopuszczanie lekarzy do chorych muzułmańskich kobiet i dziewcząt. W odpowiedzi na coraz liczniejsze przypadki tego typu oraz na zastraszający stan zdrowotny miejscowej ludności wyznania mahometańskiego, rząd austriac-

[30] M. Czermiński, *W koloniach polskich w Bośni od 11 kwietnia do 14 maja 1902* r., „Misje Katolickie" 1902, s. 169; tegoż „Kolonie polskie ...", op. cit., s. 6-7.

[31] *Polacy w Bośni, Polacy o Bośni*, op. cit., s. 15-20.

[32] *Polacy w Bośni*, „Przegląd Oświatowy" 1911, nr 2, s. 6; J. Albin, op. cit., s. 28.

[33] S. Bełza, *Nad brzegami Bosny i Narenty*, Warszawa 1899, op. cit. s. 145-146.

ki rozpisał konkurs dla kobiet na stanowisko lekarza w tej prowincji. Lokalne władze krajowe w Sarajewie jako pierwszą lekarkę zatrudniły Czeszkę dr Annę Bajerową, a od marca 1893 r. Polkę – Teodorę z Kosmowskich Krajewską[34]. Dzieje życia tej wspaniałej kobiety-lekarza były bardzo trudne, a zarazem wymagające od niej samej ogromnego poświęcenia dla innych. Pierwszą jej posadą w Bośni była praca lekarza okręgowego w Dolnej Tuzli. W zakres obowiązków polskiej lekarki wchodziło: dotarcie do jak największej liczby chorych, prowadzenie porad lekarskich oraz wyjaśnianie zasad higieny osobistej ludności tubylczej. O ogromie pracy dr Krajewskiej niech świadczy fakt, że tylko w trakcie jednego roku miała ona pod opieką około 1500 chorych. Ona sama tak pisała o swojej pracy: „Gdy w roku 1902 zaczęły się pojawiać wypadki zachorowań na ospę, okazało się, że większość chorych stanowią kobiety muzułmańskie. Ponieważ w wielu miejscowościach muzułmanki nie dały się szczepić lekarzowi – mężczyźnie, władze okręgowe chciały mnie tam pozostawić. Wykonałam ten plan całkowicie. W podróży byłam 27 dni, w ciągu których zwiedziłam dwa powiatowe miasteczka, jedną ekspozyturę i 28 wiosek. Z Sarajewa dojeżdżałam koleją do miast Viscko i Vareszu, albo dorożką do – Fajnicy, następnie do okolicznych wsi udawałam się konno lub pieszo"[35]. Chorobami najczęściej leczonymi przez polską lekarkę u muzułmańskich kobiet były: gruźlica, endemiczna kiła oraz wszelkiego typu schorzenia kobiece.

W 1899 r. dr T. Krajewska została przeniesiona służbowo do Sarajewa, gdzie pozostała aż do 1927 r. Polka, poświęcając się leczeniu chorych, nie zaniedbywała pracy naukowej. Wyniki swoich prac badawczych przedstawiała na sympozjach w Genewie, Budapeszcie i Berlinie[36]. W trakcie pobytu w Sarajewie dr Teodora Krajewska podjęła aktywną działalność społeczną w Klubie Polskim, a ponadto uczyła języka polskiego w szkole działającej przy wspomnianym Klubie.

Teodora z Kosmowskich Krajewska nie była jedyną polską lekarką pracującą w tej prowincji Austro-Węgier. Rząd krajowy, zadowolony z działalności Czeszki dr Anny Bajerowej i Polki, zatrudnił w 1899 r. dr med. Jadwigę Olszewską. Osobiste wstawiennictwo dr Krajewskiej przyczyniło się do przyjęcia drugiej Polki na stanowisko lekarza w okręgu Tuzla[37]. W takich okolicznościach na przełomie XIX i XX wieku dwie lekarki, spośród czterech ówcześnie pracujących w Bośni, były narodowości polskiej. Na krótko przed wybuchem I wojny światowej do Bośni przybyła kolejna Polka – lekarz pediatra – dr Barbara Prasek-Całczyńska[38].

Polscy urzędnicy mieszkający od dłuższego czasu w tej bałkańskiej prowin-

[34] W. Pec, *Polskie osadnictwo w Bośni*, „Przewodnik Oświatowy" 1910, s. 402; J. Magiera, op. cit., s. 2.

[35] T. Krajewska, *Pamiętnik*, oprac. B. Czajecka, Kraków 1989, s. 57.

[36] Szerzej na temat dr T. Krajewskiej pisali: L. Danielak, *Krajewska z Kosmowskich Teodora*, PSB, t. XV, s. 101-103; B. Prasek-Całczyńska, *Dr Teodora Krajewska pierwsza lekarka w Bośni*, „Archiwum Historii Medycyny" 1961, XXIV, s. 419.

[37] T. Krajewska, op. cit., s. 106-107.

[38] *Polacy w Bośni, Polacy o Bośni*, op., cit., s. 29-30.

cji Austro-Węgier w znikomym stopniu angażowali się w działalność polityczną. Będąc pracownikami państwowymi, nie byli skłonni zajmować się dodatkowo sprawami związanymi z polityką, które wybiegały poza ich czynności zawodowe. Dopiero dr Wiktor Jankiewicz, adwokat z Tuzli, przełamał tę bierną postawę polskiej inteligencji napływowej, stając się posłem z ramienia klerykalno-nacjonalistycznej partii Hrvatskie Katoliča Udruga[39]. W 1910 r. złożył swój mandat poselski i zmienił przynależność partyjną, reprezentując tzw. Stronnictwo Zjedniczarów. Była to również chorwacka partia katolicka, która zdecydowanie dystansowała się od propagowania haseł nacjonalistycznych. Polski adwokat, będąc posłem w sejmie krajowym Bośni i Hercegowiny, starał się popierać aspiracje narodu chorwackiego z uwzględnieniem interesów grupy społecznej, jaką sam reprezentował. Dr W. Jankiewicz wzywał do zgody i pozbycia się uprzedzeń narodowościowych oraz zabiegał o złagodzenie antykolonizacyjnych postaw Serbów i Chorwatów, motywując to interesem całego społeczeństwa zamieszkującego tę cześć Półwyspu Bałkańskiego[40].

Najmniejszą grupę polskich urzędników przebywających w Bośni i Hercegowinie na przełomie XIX i XX stanowili inżynierowie, technicy, nauczyciele i duchowni. W większości przypadków ich pobyt w tej prowincji miał charakter czasowy, trwający od kilku miesięcy do kilku lat. Polska kadra inżynieryjna i techniczna przebywała na tych ziemiach jako pracownicy firm austriackich realizujących tam swoje zlecenia i umowy. Tak było w przypadku Władysława Uziembły, który w Bośni przebywał przez okres około 7 miesięcy, uczestnicząc w budowie elektrowni i instalując oświetlenie w miejscowości Brćko[41]. Grupa polskich inżynierów właśnie na bośniackiej ziemi zdobywała swoje pierwsze doświadczenia zawodowe. W taki sposób karierę zaczynało dwóch absolwentów Politechniki Lwowskiej, panowie Możdżeń i Ringman, którzy tutaj odbywali swój staż pracowniczy. Niektórzy Polacy – jak przykładowo jeden z kierowników fabryki sody w Lukovacu, pan Kamiński – po uzyskaniu wysokiego stanowiska w miejscu zatrudnienia, decydowali się na dłuższe pozostanie w tych stronach.

Pobyt polskich księży w Bośni miał charakter ograniczony i był ściśle związany z prowadzeniem opieki duszpasterskiej wśród Polonii bośniackiej[42]. Podobnie rzecz się miała z nauczycielami polskimi, których obecność w tej części monarchii cesarza Franciszka Józefa I sprowadzała się do pracy w pojedynczych polskich szkołach istniejących przy większych skupiskach naszych emigrantów.

Pisząc o polskich pracownikach administracyjnych w Bośni i Hercegowinie, należy także wspomnieć o ich rodzinach, które wraz z nimi dzieliły los emi-

[39] *Polak w sejmie bośniackim*, „Świat Słowiański" 1910, s. 178-181.

[40] Ibidem, s. 178-181.

[41] W. Uziembło, *Wspomnienia 1900-1939*, Warszawa 1965, s. 96-104.

[42] Szerzej por. D. Gregorczyk, *Działalność duszpasterska i społeczna polskich księży katolickich w Bośni, Albanii i Chorwacji na przełomie XIX i XX wieku*, Częstochowskie Studia Teologiczne 1991-1992, t. XIX-XX, s. 379-385; tegoż, *Misje księdza Marcina Czermińskiego SJ do Polonii bośniackiej w latach 1898-1909*, „Studia Bobolanum" 2007.

grantów. Oddziaływanie polskich rodzin na miejscowe społeczeństwo nie było widoczne, lecz z pewnością ważne. Każda polska rodzina inteligencka przywoziła ze sobą bagaż kultury i wiedzy, które w sposób pośredni oddziaływały na serbskich i chorwackich sąsiadów. Niektórzy polscy urzędnicy czy lekarze nie poprzestawali tylko na wykonywaniu swoich obowiązków służbowych, lecz angażowali się także w działalność społeczną. Również wśród żon polskich emigrantów można było znaleźć takie panie, które nie pozostawały jedynie biernymi obserwatorkami toczącego się życia w obu prowincjach. Z pewnością należała do nich Maria z Seredyńskich Jakubowska – żona wspomnianego wyżej Franciszka Jakubowskiego. Korzystając z możliwości swobodnego podróżowania po całej prowincji, docierała do różnych miejsc i ciekawych zakątków tego przepięknego obszaru Bałkanów. W trakcie swoich wypraw nawiązała liczne kontakty z miejscową ludnością oraz poznała tamtejsze zwyczaje i tradycje. Swoje wrażenia i spostrzeżenia skrzętnie notowała, a następnie opublikowała w 1891 roku[43]. Z polskich kobiet mieszkających w Bośni na uwagę zasługuje również działalność pani Drozdowej, która całe swoje życie poświęciła na niesienie pomocy polskim osadnikom chłopskim, przybyłym tu z Galicji. W 1901 r. do wsi Miljevac regularnie przyjeżdżało polskie małżeństwo inteligenckie z miejscowości Gradyška, które w miarę swoich możliwości również pomagało rodzinom polskich chłopów. Żona tego polskiego urzędnika zobowiązała się do kształcenia we własnym zakresie kilku dziewcząt z tej wsi[44]. Takich ludzi, którzy w różnym zakresie nieśli pomoc swoim rodakom, było z pewnością więcej, lecz z różnych względów ich działalność niejednokrotnie pozostawała anonimowa.

Polscy urzędnicy pracujący w Bośni i Hercegowinie nie byli niestety tą grupą społeczną, która w widoczny sposób oddziaływała na pozostałe kręgi Polonii bośniackiej. Znaczne oddalenie od siebie większych skupisk polonijnych nie wpływało korzystnie na zorganizowanie się Polaków w prężnie działające organizacje. Również sama postawa inteligencji polskiej, poza niektórymi wyjątkami, nie zachęcała innych do bardziej aktywnego działania w tym kierunku. Efektem tych zjawisk było ograniczenie więzi narodowej i kulturowej pomiędzy polskimi emigrantami żyjącymi i pracującymi w Bośni. Z tych to względów nieliczne polskie ośrodki kulturalne, które skupiały się przeważnie w stolicy prowincji Sarajewie, prowadziły swoją działalność w sposób ograniczony. Liczba działaczy i osób deklarujących uczestnictwo w pracach sarajewskiego „Klubu Polskiego" była zmienna i wahała się w omawianym okresie od kilkudziesięciu do nieco ponad stu członków[45]. Pomimo że członkami Klubu były osoby wykształcone i niejednokrotnie cieszące się dużym autorytetem, to jednak nie potrafiły wyjść poza ramy pewnych działań. Nielicznymi okazjami do wspólnych spotkań naszych

[43] Maria z Seredyńskich Jakubowska, *Z pobytu w Bośni. Wrażenia, obrazki, szkice*, Bytom 1891.

[44] List Pawła Rochaczka do ks. Marcina Czermińskiego z Milovaca z dn. 14.11.1901 r., „Misje Katolickie" 1901, t. XX, s. 330.

[45] *Polacy w Bośni, Polacy o Bośni*, op. cit., s. 14-40.

rodaków były jedynie święta narodowe i religijne. Władysław Pec, ówczesny publicysta i dziennikarz, ostro krytykował postawę inteligencji polskiej mieszkającej w tej prowincji Austro-Węgier. W publikacji z 1910 r. „Polskie osadnictwo w Bośni" podkreślał brak śmielszych działań ze strony Klubu, które w rezultacie uniemożliwiły maksymalne wykorzystanie sił drzemiących w Polonii bośniackiej. Ponadto pisał on, że „Stowarzyszenie polskie w Sarajewie odpowiadające raczej pojęciu naszych kasyn urzędniczych, nie przyciąga do siebie wszystkich Polaków, szczególnie robotników i niższych urzędników"[46]. Podsumowaniem opisanej postawy i roli, jaką odgrywała inteligencja polska żyjąca w Bośni i Hercegowinie, a raczej nie w pełni wykorzystanych przez tę grupę możliwości, niech będą słowa Jana Magiery: „Sympatie i poważanie Polacy mają w Sarajewie niemałe, jednak nie znaczą tyle przecie, ileżby znaczyć mogli i powinni"[47].

Przeprowadzone na początku XX w. spisu ludności wykazały, że w omawianym okresie na terenie Bośni i Hercegowiny przebywało od 461 do 588 urzędników pochodzenia polskiego[48]. Polscy pracownicy administracyjni stanowili dużą grupę, bo liczącą od 4,92% do 5,17% wszystkich urzędników zatrudnionych w całej prowincji. Tak więc po Niemcach i Czechach to Polacy tworzyli najliczniejszą grupę pracowników zatrudnionych w strukturach administracyjnych Bośni i Hercegowiny. Urzędnicy polscy pracujący w tej słowiańskiej prowincji Austro-Węgier stanowili istotny procent tamtejszej administracji, dlatego też odegrali bardzo znaczącą rolę w systemie zarządzania i administrowania Bośnią i Hercegowiną. Jedną z podstawowych przyczyn przyjazdu Polaków w te „dzikie" i nieobjęte cywilizacją europejską strony była w dużej mierze chęć szybkiego wzbogacenia się. Był to z pewnością ważki powód, szczególnie dla młodych ludzi, którzy dopiero stawiali swoje pierwsze kroki zawodowe. Kolejnym czynnikiem, który decydował o licznym udziale inteligencji polskiej w aparacie biurokratycznym miejscowego rządu, była możliwość zrobienia szybszej kariery zawodowej w Bośni niż w tym samym czasie w Galicji. Przy stosunkowo małej liczbie wykwalifikowanej kadry urzędniczej pracującej ówcześnie na tych terenach, ludzie zdolni i pracowici mieli duże szanse osiągnięcia wyższych stanowisk pracy.

Polacy jako pracownicy państwowi byli urzędnikami cieszącymi się pozytywną opinią przedstawicieli rządu krajowego. Stanisław Bełza, będąc w Sarajewie, taką oto uzyskał opinię na temat pracy i postawy Polaków w Bośni: „Jak mnie poinformowano na miejscu centralny zarząd kraju z Polaków urzędników jest bardzo zadowolony. Mają być gorliwymi wykonawcami rozporządzeń władzy wyższej, ale przy tym inteligentnymi, rozumiejącymi potrzeby ludności i rozumianymi przez nią. Pracują gorliwie i wytrwale i pracują ciężko"[49]. Jednakże

[46] W. Pec, op. cit., s. 402-403.
[47] J. Magiera, *Na jugu słowiańskim*, op. cit., s. 60.
[48] P. Željka, *Česi u Sarajevu 1978-1918*, s. 27 i 28, http://theses.cz/id/k7i6n2/54864-570779258.pdf.
[49] S. Bełza, op. cit. s. 253.

nie zawsze byli oni dla Serbów i Chorwatów oraz społeczności muzułmańskiej pożądanymi gośćmi. Dla miejscowej ludności, podobnie jak Niemcy, Węgrzy czy Czesi, byli przede wszystkim wykonawcami poleceń okupanta, który przemocą zajął ich kraj. Sprawowanie przez Polaków funkcji w aparacie państwowym powodowało, że byli oni wyrazicielami i bezpośrednimi wykonawcami austriackiej polityki na tym terenie. Z tych powodów wszystkich przybyszów z zewnątrz, w tym i naszych rodaków, pogardliwie i z nieukrywaną niechęcią, nazywano „szwabami" lub „kuferaszkami". Należy zaznaczyć, że ze wszystkich osób, które pojawiły się wraz z zajęciem przez Austro-Węgry tej potureckiej prowincji, tylko lekarze, z racji wykonywanego zawodu i posiadanego poważania, byli grupą zawodową ludności napływowej, która cieszyła się poważaniem miejscowej ludności.

Polscy urzędnicy niejednokrotnie swój pobyt na Bałkanach traktowali jako tymczasową misję, która miała potrwać kilka lub w najgorszym przypadku, kilkanaście lat. Dlatego też, aby ich dzieci nie utraciły kontaktu z ojczyzną i otrzymały dobre wykształcenie, wysyłali je do rodzin do Galicji. Część Polaków, którzy postanowili na stałe związać się z nowym miejscem pracy i pobytu, właśnie w tej części Bałkanów chciało budować swoją i swoich rodzin przyszłość.

Polacy mieszkający w tej prowincji poza odnotowanymi jednostkowymi przypadkami nie angażowali się aktywnie w życie polityczne tamtejszej ludności. Swój pobyt i wykonywaną pracę często traktowali jako kolejny szczebel do zrobienia kariery zawodowej, zagwarantowanie odpowiednio wysokiego poziomu życia swoim najbliższym lub spełnienie własnych ambicji osobistych. Taka postawa powodowała, że przedstawiciele polskiej inteligencji – poza nielicznymi wyjątkami – z dystansem podchodzili do aktywnego uczestnictwa i rozwiązywania problemów tamtejszej ludności. Ta grupa społeczna nie wykazała również troski i bardziej skutecznego działania w niesieniu pomocy polskim chłopom w Bośni, którzy na przełomie XIX i XX w. borykali się z wieloma problemami natury administracyjnej, prawnej i czysto ludzkiej, związanymi z ich osadnictwem na tych ziemiach. Natomiast ci pracownicy, którzy odnaleźli swoje miejsce w nowych warunkach zatrudnienia i zdecydowali się zostać na stałe w Bośni, po pewnym czasie asymilowali się z miejscową ludnością. Jednakże wielu polskich urzędników po 1918 r. zdecydowało się na powrót do odrodzonej ojczyzny[50].

Biorąc pod uwagę wszystkie aspekty pobytu polskiej inteligencji w Bośni i Hercegowinie na przełomie XIX i XX w., należy stwierdzić, iż swoją obecnością, zajmowaną pozycją zawodową i wykonywaną pracą odegrała ona ważną rolę w rozwoju gospodarczym i społecznym tej prowincji oraz w znacznej mierze przyczyniła się do europeizacji tego bałkańskiego regionu.

[50] Por. Archiwum Akt Nowych MSZ Departament Konsularny, Pismo Konsulatu Generalnego w Zagrzebiu do MSZ w Warszawie z dnia 4 lipca 1934 r., nr akt 10462, s. 1-23; *15 000 Polaków żyje w Jugosławii*, „Ilustrowany Kurier Codzienny" 1934, AAN MSZ, nr akt 10462.

POLSCY URZĘDNICY W ADMINISTRACJI BOŚNI I HERCEGOWINY W LATACH 1879-1914

Zajęcie Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry w 1878 r. spowodowało konieczność zbudowania nowych struktur administracyjnych dla obu prowincji. W celu zrealizowania tych planów rząd wiedeński zatrudnił urzędników z całej monarchii. Dlatego też na przełomie XIX i XX w. wielu polskich pracowników znalazło na tym obszarze zatrudnienie w lokalnej administracji. Polscy urzędnicy zajmowali w strukturach władz krajowych Bośni i Hercegowiny przeważnie średnie stanowiska, natomiast w administracji samorządowej sprawowali niejednokrotnie znaczące funkcje. Polacy pracujący w tej słowiańskiej prowincji Austro-Węgier stanowili istotny procent tamtejszej administracji i dlatego odegrali znaczącą rolę w systemie zarządzania oraz administrowania Bośnią i Hercegowiną. Ponadto wykonywaną pracą przyczynili się w znacznej mierze do europeizacji tego bałkańskiego regionu.

POLISH OFFICIALS IN THE ADMINISTRATION OF BOSNIA AND HERZEGOVINA BETWEEN 1879 AND 1914

The Annexation of Bosnia and Herzegovina by Austria-Hungary in 1878 made it necessary to build new administrative structures for both provinces. In order to realize this plan Vienna recruited officials from all over the monarchy. Therefore, in the late nineteenth and early twentieth century, many Poles found employment in local administration. Polish officials played mainly a secondary role on the national level, but they often occupied significant positions within local authorities. Polish functionaries working in this Slavic Austria-Hungary province represented a significant percentage of local administration; hence their important part in governing and administrative system of Bosnia and Herzegovina.